

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krzysztof Kosiński  
Warszawa

### Bez kropki nad i\*

W sześćdziesiątą rocznicę Powstania Warszawskiego najgorętsze dyskusje i spory wzbudziły dwie książki: monumentalne dzieło Normana Daviesa *Powstanie '44*<sup>1</sup> oraz skromniejszy rozmiarami esej Tomasza Łubieńskiego *Ani tryumf, ani zgon...*<sup>2</sup>. Publikacje te określiły wówczas bieguny debaty, dostarczając argumentów apologetom i sceptykom. Otwarte 31 VII 2004 r. Muzeum Powstania Warszawskiego dopiero rozpoczynało swoją działalność.

Porównanie witryn księgarskich w roku 2004 i 2014 nie pozostawia wątpliwości: fascynacja Powstaniem Warszawskim powróciła. Latem i jesienią 2014 r. w każdej większej księgarni, przynajmniej w Warszawie, można było znaleźć kilkanaście, niekiedy kilkadziesiąt publikacji — książek, broszur, albumów<sup>3</sup>, przewodników<sup>4</sup>. A jeszcze w latach dziewięćdziesiątych wydawało się, że historia Powstania Warszawskiego odchodzi w zapomnienie, może nawet celowo wypierana jest z pamięci zbiorowej, a z jeszcze innych względów poddawana jest dekonstrukcji i przeniecowaniu, co odstręczało jednych, a uskrajniało poglądy innych<sup>5</sup>.

W ciągu ostatniej dekady zmieniło się wiele. Muzeum Powstania Warszawskiego okazało się jedną z najbardziej atrakcyjnych instytucji oświatowych w Polsce, o znacznej sile opinio-twórczej<sup>6</sup>. Na popularności zyskały rekonstrukcje historyczne. Po wielu latach oczekiwania powstały nowe filmy — zarówno dokumentalne (*Powstanie Warszawskie*<sup>7</sup>), jak i fabularne

---

\* Alexandra Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, tłum. Zofia Kunert, Warszawa 2014, WAB, ss. 765.

<sup>1</sup> N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004.

<sup>2</sup> T. Łubieński, *Ani tryumf, ani zgon... Szkice o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2004.

<sup>3</sup> Np. R. Gawkowski, *Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk*, Warszawa 2014.

<sup>4</sup> Np. J. S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej Warszawie*, Warszawa 2014.

<sup>5</sup> Zob. np. M. Cichy, *Polacy–Żydzi. Czarne karty powstania*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 I 1994; L. Żebrowski, *Paszkwil Wyborczej. (Michnik i Cichy o Powstaniu Warszawskim)*, Warszawa 1995 (oraz kolejne wydania).

<sup>6</sup> P. Legutko, *Jedyne takie muzeum. Odzyskana pamięć o Powstaniu Warszawskim*, Kraków 2014.

<sup>7</sup> *Powstanie Warszawskie*, montaż kronik filmowych z sierpnia 1944 r., scen.: J. Ołdakowski, P. Śliwowski, J. Pawluśkiewicz, J. Komasa, 2014.

(*Sierpniowe niebo. 63 dni chwały*<sup>8</sup>, *Miasto 44*<sup>9</sup> czy bliskie tematycznie *Kamienie na szaniec*<sup>10</sup> oraz *Baczyński*<sup>11</sup>). Zwraca uwagę animowany film *Miasto ruin* w reżyserii Damiana Nenowa, ukazujący zburzoną Warszawę wiosną 1945 r.<sup>12</sup> Osobną kwestia to wartość tych przedsięwzięć. O ile *Powstanie Warszawskie* można uznać za film genialny w swojej prostocie, o tyle reklamowane jako wydarzenie artystyczne *Miasto 44* skłania raczej do krytycznych refleksji. Do obiegu czytelniczego trafiły wspomnienia świadków — nieznane bądź zapomniane<sup>13</sup>. Na nowo odkryto perły polskiej literatury; przykładem *Kobiety* Stanisławy Kuszelewskiej–Rayskiej<sup>14</sup>. Wznowiono wiele klasycznych monografii, jak *Powstanie Warszawskie* Władysława Bartoszewskiego<sup>15</sup> czy *Powstanie Warszawskie* Jana M. Ciechanowskiego<sup>16</sup>. W niektórych księgarniach internetowych wciąż dostępna jest głośna praca Janusza K. Zawodnego *Powstanie Warszawskie w walce i dyplomacji*<sup>17</sup>. Temperaturę dyskusji i sporów podnieśli młodzi publicyści, przede wszystkim Piotr Zychowicz książką *Oblęd '44*, będącą brutalną krytyką Powstania<sup>18</sup>. Odpowiedzią na tę publikację jest m.in. esej Szymona Nowaka *Warszawa 1944*, przedstawiający alternatywną historię Powstania, które mogło się zakończyć powodzeniem, „gdymyby”...<sup>19</sup>. Inni dziennikarze wybrali tradycyjną metodę reportażu historycznego; najważniejszym dokonaniem wydaje się tu *Rzeź Woli* Piotra Gursztyna<sup>20</sup>. Zwraca uwagę różnorodność perspektyw prezentowanych w publikacjach; możemy spojrzeć na Powstanie z perspektywy dzieci<sup>21</sup>, kobiet<sup>22</sup>, cywilów<sup>23</sup>, żołnierzy<sup>24</sup>, dowódców<sup>25</sup>,

<sup>8</sup> *Sierpniowe niebo. 63 dni chwały*, reż. i scen. I. Dobrowolski, 2013.

<sup>9</sup> *Miasto 44*, reż. J. Komasa, scen. J. Komasa, M. Pisuk, 2014.

<sup>10</sup> *Kamienie na szaniec*, reż. R. Gliński, scen. D. W. Rettinger, W. Pałys, 2014.

<sup>11</sup> *Baczyński*, reż. i scen. K. Piwowarski, 2013.

<sup>12</sup> *Miasto ruin*, reż. D. Nenow, 2010.

<sup>13</sup> Np. St. Jarzyna, *Okruchy tamtych dni. Powstanie Warszawskie na Powiślu 1 sierpnia–6 września 1944. Pamiętnik*, Warszawa 2014.

<sup>14</sup> St. Kuszelewska–Rayska, *Kobiety. Dziwy życia*, posł. S. Cenckiewicz, Poznań 2014.

<sup>15</sup> W. Bartoszewski, *Powstanie Warszawskie*, wybór i oprac. A. K. Kunert, mapy i plany Z. Walkowski, Warszawa 2014.

<sup>16</sup> J. M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, wyd. VIII, Pułtusk–Warszawa 2014.

<sup>17</sup> J. K. Zawodny, *Powstanie Warszawskie w walce i dyplomacji*, wyd. II, Warszawa 2005.

<sup>18</sup> P. Zychowicz, *Oblęd '44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2013.

<sup>19</sup> L. Nowak, *Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2014.

<sup>20</sup> P. Gursztyn, *Rzeź Woli. Zbrodnia nierozliczona*, Warszawa 2014.

<sup>21</sup> *Dzieci '44*, wstęp i oprac. J. Mirecki, Warszawa 2014; *Warszawskie dzieci*, oprac. M. Hanasz, Warszawa 2014.

<sup>22</sup> A. Herbich, *Dziewczyny z Powstania. Prawdziwe historie*, Kraków 2014; B. Wachowicz, *Bohaterki Powstańczej Warszawy*, Warszawa 2014.

<sup>23</sup> Np. W. Śliwowska, *Płacz po Warszawie. Powstanie Warszawskie 1944. Dzienniki. Świadectwa*, oprac. W. Śliwowska, J. Marszałec, A. Wodzyński, Gdańsk 2014; *Dzienniki z Powstania Warszawskiego*, wybór i oprac. Z. Pasiewicz, Łomianki 2014.

<sup>24</sup> Np. A. Borowiec, *Chłopak z Warszawy. Powstanie Warszawskie oczami szesnastoletniego żołnierza*, Poznań 2014; St. Jarzyna, *Okruchy tamtych dni. Powstanie Warszawskie na Powiślu. 1 sierpnia–6 września 1944*, Warszawa 2014.

<sup>25</sup> Np. I. Komorowska, *U boku dowódcy AK. Wspomnienia generalowej Komorowskiej*, Warszawa 2014.

polityków<sup>26</sup>. Dodajmy do tego mniej czy bardziej udane próby literackie, niekiedy — pisarskie debiuty<sup>27</sup>.

O rozbudzeniu zainteresowania powstańczą tematyką świadczą publikacje historyków najmłodszego pokolenia. Wyróżnia się tu praca Łukasza Mieszkowskiego *Tajemnicza rana*, wyjaśniająca okoliczności wybuchu „czołgu–pułapki” 13 sierpnia na ul. Kilińskiego, a zarazem podejmująca dość gwałtowną polemikę z *Kinderszenen* Jarosława Marka Rymkiewicza<sup>28</sup>; demaskatorski zapal Mieszkowskiego czyni z jego książki pamflet na polską głupotę<sup>29</sup>. Warto też odnotować przyczynkową książkę Rafała Brodackiego *Powstanie Warszawskie. Fakty mniej znane*<sup>30</sup>. Nie sposób tu choćby pobieżnie wymienić dostępne publikacje. Na pewno można w tej ofercie znaleźć coś dla siebie. Każdy zainteresowany historią powstańczej Warszawy ma zapewne swój własny ranking książek o Powstaniu. Krytyk i recenzent Krzysztof Masłoń na pierwszym miejscu swojego zestawienia umieścił *Ziele na kraterze* Melchiora Wańkowicza, a na kolejnym — *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego<sup>31</sup>. Oba te arcydzieła z pewnością nadal wyznaczają kierunki literackiego spojrzenia na Powstanie Warszawskie.

Mimo przyrostu publikacji w ostatnich latach w siedemdziesiąt rocznicę Powstania pojawiła się tylko jedna praca aspirująca do miana syntezy: *Warszawa 1944* autorstwa Alexandry Richie. Można się zastanawiać, w jakiej mierze deficyt syntez, przytłaczająca przewaga ujęć wycinkowych czy przyczynkowych, niedobór ujęć atrakcyjnych dla czytelników z zagranicy przyczyniają się do nikłej obecności Powstania zarówno w historiografii, jak i świadomości społeczeństw Zachodu. Jan M. Ciechanowski w przedmowie do ósmego wydania swojej monografii konstatuje, że Powstanie Warszawskie wciąż „nie doczekało się w historiografii zagranicznej, zwłaszcza zachodniej — z różnych względów — godnego i właściwego odzwierciedlenia”<sup>32</sup>. Jedną z wielu ilustracji tego stanu rzeczy jest wydana niedawno obszerna historia drugiej wojny światowej Maxa Hastingsa, w której znajdziemy ledwie wzmiankę o Powstaniu Warszawskim, bez jakichkolwiek nazwisk, choć nie zabrakło miejsca na omówienie „powszechności” antysemityzmu „w Polsce”<sup>33</sup>. W jakiejś mierze odpowiedzialność za nikłą wiedzę zachodnich badaczy o Powstaniu spada na polskich historyków. Uwzględniając ograniczenia finansowe czy organizacyjne polskiej nauki, a także i to, że wielu potencjalnych autorów może czuć się sparaliżowanych ogromem prac szczegółowych, pozostaje paradoksem fakt, że po 1989 r. o syntezę pokusili się historycy anglosascy, zresztą rodzinnie związani z Polską. Tu jednak istotne zastrzeżenie. O ile *Powstanie '44* recenzowane było z taryfą ulgową, dla uznania zasług Daviesa jako „ambasadora” polskiej sprawy na Zachodzie, o tyle *Warszawa 1944* na taryfę taką raczej już liczyć nie może. I chyba nie musi. Jest to bowiem praca chyba bardziej spójna metodologicznie oraz faktograficznie niż dzieło Daviesa sprzed dekady.

Najpierw kilka słów o autorce. Urodziła się w 1961 r. w Victorii, stolicy prowincji Kolumbia Brytyjska w zachodniej Kanadzie. Studiowała na St. Michaels University School

<sup>26</sup> Np. Z. Zaremba, *Wrzesień 1939–sierpień 1944*, oprac. O. Błatonowa, A. K. Kunert, Warszawa 2014; J. Matłachowski, *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, wyd. IV, Warszawa 2014.

<sup>27</sup> Np. M. Kowaleczko–Szumowska, *Galop '44*, Warszawa 2014; A. Klejzerowicz, *List z Powstania*, Poznań 2014.

<sup>28</sup> J. M. Rymkiewicz, *Kinderszenen*, Warszawa 2008.

<sup>29</sup> Ł. Mieszkowski, *Tajemnicza rana. Mit czołgu–pułapki w powstaniu warszawskim*, Warszawa 2014.

<sup>30</sup> R. Brodacki, *Powstanie Warszawskie. Fakty mniej znane*, Czerwonak 2014.

<sup>31</sup> K. Masłoń, *Stolica wolności w ogniu*, „Rzeczpospolita”, 3 VIII 2010, w: www.rp.pl

<sup>32</sup> J. M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Pułtusk–Warszawa 2014, s. 11.

<sup>33</sup> M. Hastings, *I rozpetano się piekło... Świat na wojnie 1939–1945*, Kraków 2013, s. 705, 803.

oraz na University of Victoria, a następnie przeniosła się do Wielkiej Brytanii, gdzie w St. Antony's College w Oxfordzie obroniła doktorat. Krótko pracowała dla Boston Consulting Group, zajmując się problemem restrukturyzacji przemysłu w krajach postkomunistycznych. W 1992 r. powróciła do Oxfordu, gdzie w Wolfson College zaczęła prowadzić wykłady i seminaria poświęcone historii Europy Środkowej i Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem drugiej wojny światowej. Spośród jej dotychczasowych publikacji największy rozgłos zyskała licząca ponad tysiąc stron książka *Faust's Metropolis. A History of Berlin* (1998, 1999)<sup>34</sup>. Prywatnie Alexandra Richie jest synową Władysława Bartoszewskiego, obecnie mieszka w Warszawie wraz z mężem i dwójką dzieci.

W nocie odautorskiej na s. 653 Alexandra Richie przyznaje, że „książka powstała przede wszystkim na podstawie zbiorów udostępionych [jej] przez teścia” (s. 652). Byłoby jednak krzywdzące dla autorki pomniejszanie jej własnego wkładu pracy. Jak pisze we *Wprowadzeniu*, zbieranie materiałów do książki zajęło jej osiem lat. Dzięki temu powstała obszerna bibliografia (choć nie wolna od luk), wsparta samodzielnymi badaniami źródłowymi prowadzonymi w archiwach polskich, niemieckich, brytyjskich i amerykańskich. Do tego trzeba doliczyć wywiady i relacje, częściowo uzyskane osobiście przez autorkę. Mamy tu więc do czynienia z książką solidnie udokumentowaną i głęboko przemyślaną. Napisana została z epickim rozmachem, co podkreślają motta do każdego z rozdziałów zaczerpnięte z *Historii rzymskiej* Appiana z Aleksandrii, a ściślej mówiąc — z księgi VIII opisującej wojny punickie. W tym ujęciu powstańcy jawią się jako Kartagińczycy, Niemcy jako bezmyślni, brutalni Rzymianie.

*Warszawa 1944* wydaje się reprezentatywna dla współczesnej anglosaskiej szkoły narracji. Z jednej strony charakterystycznym zabiegiem jest tu posługiwanie się podwójnym ściegiem: przeplatanie uogólnień i losów konkretnych ludzi (znanych i nieznanymi), z drugiej zaś — dopełnianie grą wyobraźni tego, co znajdujemy w dokumentach. Przykładem opisy ostatnich chwil przed rozpoczęciem operacji „Bagration” (s. 77) czy kwatery głównej Heinricha Himmlera w Hochwaldzie (s. 254). Można zgodzić się z Włodzimierzem Borodziejem, autorem recenzji zacytowanej na ostatniej stronie okładki, że Alexandra Richie ma dar „wyśmienitego opowiadania”.

Na pracę składają się wprowadzenie i dwanaście rozdziałów, spośród których siedem dotyczy przebiegu Powstania (widzianego przeważnie oczami cywilów), pięć zaś — kontekstów militarnych i politycznych.

We wprowadzeniu autorka przedstawia główne tezy swojej pracy. Dwie z nich warto wyróżnić. Po pierwsze, Richie podliczając, że w czasie drugiej wojny światowej Warszawa utraciła łącznie ok. 685 tys. mieszkańców (w tym Żydów), wskazuje na konieczność opisaną przede wszystkim historii „zwykłych ludzi”. Nie jest to podejście nowatorskie, niemniej warto zwrócić uwagę, że w wielu relacjach powstańców ludność cywilna pozostaje na odległym planie. Przykładem znakomity zresztą *Dziennik powstańca* Zbigniewa Czajkowskiego-Dębczyńskiego, w którym cywile pojawiają się w odległym tle, np.: „Przez gruzi Długiej włączmy do piwnic po drugiej stronie ulicy. Jest tu pełno cywilów, na drodze leżą jakieś graty i tylko z wielkim trudem można się przecisnąć przez tę ciżbę” (s. 182). W *Warszawie 1944* mamy odwrotną perspektywę: jest to książka bardziej o losach owej „ciżby” niż o walce akowców na barykadach. Ujęcie to ma zarówno zalety, jak i wady.

Po drugie, Richie akcentuje konieczność wpisania Powstania Warszawskiego w różnorodne konteksty: niemieckie wizje germanizacji Wschodu (plan Pabsta, Generalplan Ost), for-

<sup>34</sup> Zob. np. P. Paret, *Unter den Linden. Two studies of Berlin trace its origins, its destruction, its resurrection*, „The New York Times”, 26 IV 1998, w: <http://www.nytimes.com/books>

mowanie się nowego porządku światowego między Teheranem a Jaltą, zaskakujący przebieg ofensywy „Bagration”, nieudany zamach na Hitlera 20 VII 1944 r., przekroczenie Bugu przez Armię Czerwoną i utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, niespodziewana kontrofensywa feldmarszałka Walthera Modela na przedpolu Warszawy 29 lipca (s. 17). Trzeba od razu zaznaczyć, że swoje założenia badawcze Richie realizuje konsekwentnie i na ogół z powodzeniem<sup>35</sup>.

W rozdziale pierwszym *Białoruskie preludium* oraz szóstym *Zwycięstwo Hitlera* Alexandra Richie dowodzi, że aby zrozumieć, dlaczego tłumienie Powstania, szczególnie w pierwszych dniach sierpnia, przemieniło się w orgię mordów i gwałtów, trzeba cofnąć się do wydarzeń na Białorusi w latach 1941–1944. To na Białorusi bowiem wypracowana została swego rodzaju „metodologia” pacyfikacji i eksterminacji ludności, którą zastosowano w sierpniu 1944 r. w Warszawie. Tutaj też uformowała się swoista elita zbrodniarzy, która w lipcu 1944 r. niemal w komplecie znalazła się w Warszawie lub jej okolicach.

Zdaniem Richie ludność Białorusi doświadczyła „najokrutniejszej i najbardziej morderczej okupacji w całej II wojnie światowej” (s. 34). Spośród 9 mln ludzi zamieszkujących Białoruś w czerwcu 1941 r. co najmniej 2 mln zginęło bądź zaginęło, w tym 700 tys. jeńców wojennych, 500 tys. Żydów, 320 tys. partyzantów oraz „bandytów”, przeważnie cywilów podejrzewanych o antyniemieckie wykroczenia. Reszta — blisko 500 tys. — to ludność cywilna, mordowana w zbiorowych egzekucjach bądź doprowadzana do śmierci z wycieńczenia i głodu. Kolejne 2 mln wywieziono do Rzeszy jako robotników przymusowych (s. 35, 36). Można więc przyjąć, że straty demograficzne na Białorusi w 1944 r. sięgały 44 proc. populacji, choć część robotników przymusowych powróciła po wojnie do ojczyzny.

Za zbrodnie popełnione na Białorusi odpowiadają m.in. Erich von dem Bach-Zelewski, Oskar Dirlewanger, w późniejszym okresie również Bronisław Kamiński. Richie przytacza wypowiedź Oskara Dirlewangera, który wkrótce po aresztowaniu 1 VI 1945 r. we francuskiej strefie okupacyjnej zapytany o przyczyny brutalności w Warszawie, miał oświadczyć: „To jeszcze nic. Powiniście zobaczyć, co zrobiliśmy na Białorusi!” (s. 34)<sup>36</sup>. Każdej z tych postaci Richie poświęca dużo miejsca, zwracając też uwagę na ich wcześniejszą obecność na ziemiach polskich. Przypomina, że w listopadzie 1939 r. Bach-Zelewski został mianowany przez Heinricha Himmlera pełnomocnikiem komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny na Śląsku, gdzie zorganizował masowe deportacje Polaków oraz zainicjował utworzenie w maju 1940 r. obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Nie ma potrzeby dodawać, że po wojnie Bach-Zelewski fakty te skrętnie ukrywał. Z kolei Oskar Dirlewanger stał na czele specjalnej jednostki złożonej m.in. z warunkowo zwolnionych z więzień kłusowników („Sonderkommando Dr. Dirlewangers”), początkowo na Lubelszczyźnie, skąd po konflikcie z Odilem Globocnikiem został skierowany przez Himmlera na Białoruś. Szczególnie interesująco wypada w książce portret Bronisława Kamińskiego. Richie pokazuje kręte koleje jego losu: studia wyższe w Petersburgu, aresztowanie w 1935 r., zsyłka do łagru na pięć lat, skierowanie do tajnego laboratorium chemicznego w Łokociu, uwolnienie przez Niemców w 1941 r., podjęcie współpracy z Organizacją Todta, dowództwo batalionu liczącego ok. 9500 osób, utworzenie tzw. republiki łokockiej, wysunięcie programu „narodowosocjalistycznej Rosji”, udział w eksterminacji partyzantki sowieckiej i wspierającej jej ludności cywilnej. Zawila biografia Kamińskiego, obciążona potwornymi zbrodniami, symbolizuje w ja-

<sup>35</sup> Zob. także: *Niemcy chcieli zamordować wszystkich. Rozmowa Mariusza Cieślaka z Alexandrą Richie, „Rzecz o Powstaniu”* — dodatek do „Rzeczpospolitej”, nr 229, 2 X 2014, s. 33.

<sup>36</sup> Szerzej: Ch. Ingrao, *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera*, Wołowiec 2011.

kiejś mierze tragizm losów „ludzi sowieckich”, co przenikliwie pokazał w wydanej w 1957 r. powieści *Kontra* Józef Mackiewicz.

Na skutek operacji „Bagration” i gwałtownego odwrotu armii niemieckiej formacje zbrodniarzy z Białorusi na czele z Bachem, Dirlewangerem i Kamińskim znalazły się na ziemiach polskich. I tu właśnie przyglądamy się wspomnianej już mrocznej scenie w kwatrze głównej Himmlera w Hochwaldzie. 30 VII 1944 r. Kamiński został tu zaproszony wraz z Bachem–Zelewskim i Dirlewangerem. Otrzymał nominację na stanowisko dowódcy 1 Rosyjskiej Dywizji Grenadierów SS, z czym wiązały się szersze plany wojskowe i polityczne Reichsführera SS.

Gdy do Himmlera dotarła wiadomość o wybuchu Powstania, zmienił jednak plany i 3 sierpnia wydał rozkaz Kamińskiemu wydzielenia spośród jego brygady, stacjonującej w tym czasie w okolicach Częstochowy, jednostki szturmowej i skierowania jej do Warszawy. Jak podaje Richie, 4 sierpnia po południu oficer łącznikowy Kamińskiego zameldował się w kwatrze 9 Armii, dowodzonej przez gen. Nikolausa von Vormanna, gdzie otrzymał zadanie wkroczenia następnego dnia rano do dzielnicy Ochota i dotarcia do mostu Poniatowskiego (s. 319).

Z kolei Bach–Zelewski po spotkaniu u Himmlera w Hochwaldzie udał się do swojej kwatery w Grand Hotelu w Sopocie. Niebawem otrzymał od Himmlera rozkaz objęcia dowództwa nad siłami skierowanymi do tłumienia Powstania. W zeznaniu złożonym 26 i 28 I 1946 r. przed prokuratorem Jerzym Sawickim, członkiem Polskiej Delegacji przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze, Bach–Zelewski utrzymywał, że przyjechał do Warszawy dopiero w połowie sierpnia<sup>37</sup>. Richie wskazuje, że Bach–Zelewski na wezwanie Himmlera natychmiast opuścił Sopot i 4 sierpnia spotkał się z nim w Krakowie, dokąd Reichsführer przybył prawdopodobnie z Poznania, gdzie zdążył już odbyć naradę z Arthurem Greiserem. Z dziennika Bacha–Zelewskiego, nieznanego podczas procesu w Norymberdze, wynika, jak dowodzi Richie, że już 5 sierpnia przyjechał on albo wprost do Warszawy, albo do organizowanego właśnie przez SS–Brigadeführera Ernsta Rodego sztabu w Sochaczewie. Wiadomo też, że pierwszą inspekcję Bach–Zelewski przeprowadził na Woli, zapewne nie później niż 6 sierpnia (s. 256, 257).

Książka Richie nie rozwikłuje wszystkich niejasności związanych z niemieckimi reakcjami na Powstanie, zwłaszcza między 1 a 5 sierpnia, czyli od momentu wydania przez Hitlera i Himmlera rozkazu zrównania Warszawy z ziemią i wymordowania całej ludności<sup>38</sup>, do rozpoczęcia jego realizacji, głównie na Woli i Ochocie, następnie zaś zmiany taktyki. Richie zwraca uwagę na chaos kompetencyjny w pierwszych dniach sierpnia. Wskazywał na to w swoich zeznaniach w Norymberdze Bach–Zelewski, choć zarazem starał się podkreślić swoją „historyczną misję”<sup>39</sup>. Od 27 VII 1944 r. funkcję komendanta wojskowego Warszawy pełnił gen. Reiner Stahel, ale po wybuchu Powstania znalazł się w okrążeniu. Bach zeznał, że w pierwszych dniach sierpnia „SS, brygada Dirlewangera i policyjne oddziały otrzymywały rozkazy z Poznania”. Stąd też — po spotkaniu Himmlera z Greiserem — zaczęto kierować jednostki policyjne i oddziały pomocnicze, pod dowództwem Heinza Reinefaharta, od kwietnia 1944 r. pełniącego funkcję wyższego szefa SS i policji w tzw. Kraju Warty. (Nawiasem mówiąc, na skutek nadmiernego skrótu myślowego autorki czytelnik może odnieść mylne wrażenie, że Reinefahrt również działał wcześniej na Białorusi, s. 257). Z kolei dowódz-

<sup>37</sup> *Zburzenie Warszawy. Zeznania generałów niemieckich przed polskim prokuratorem, członkiem polskiej delegacji przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze*, Katowice 1946, s. 24, 33.

<sup>38</sup> W ocenie Richie rozkaz został wydany wieczorem 1 sierpnia lub następnego dnia rano.

<sup>39</sup> *Zburzenie Warszawy...*, s. 41.

two 9 Armii, jak utrzymywał w Norymberdze Bach-Zelewski, skierowało do Warszawy kilka batalionów Wehrmachtu i „tak zwanych kozaków”, choć rozkazy docierały tam „za pośrednictwem Reinefahrta”<sup>40</sup>. Osobną rolę odegrał gen. Günther Rohr, który według Bach-Zelewskiego miał „pod sobą drobne grupy Wehrmachtu, które rozlokował na pozycjach na krańcach miasta, blisko portu lotniczego”. Bach-Zelewski twierdził, że właśnie Rohrowi została przekazana „tak zwana brygada Kamińskiego”<sup>41</sup>. Z ustaleń Alexandry Richie wynika jednak, że Kamiński otrzymał rozkazy ze sztabu 9 Armii.

Dwuznaczna pozostaje rola Heinza Guderiana, od 21 VII 1944 r. szefa sztabu Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH)<sup>42</sup>. Richie skłania się do tezy, że ponosi on współodpowiedzialność za przyzwolenie na destrukcję Warszawy wszelkimi dostępnymi środkami (s. 253). Autorka słusznie zauważa, że interpretację ówczesnych wydarzeń ogromnie utrudnia fakt, iż po wojnie większość niemieckich świadków, w tym niemiecka generalicja, została dotknięta „zbiorową amnezją”. Richie ma rację, pisząc, że Guderian okazał się „jednym z najbardziej twórczych manipulatorów” (s. 253).

W rozdziale drugim *Pod same bramy Warszawy* Alexandra Richie szczegółowo omawia przebieg operacji „Bagration”, uznając ją z największą operacją lądową drugiej wojny światowej. Dość powiedzieć, że zaledwie w ciągu miesiąca front na odcinku środkowym przesunął się z linii Połock–Witebsk–Orsza na linię Białystok–Radzymin–Lublin. Straty niemieckie wyniosły 500 tys. zabitych i rannych. Kolejne 150 tys. trafiło do niewoli, w tym dwunastu generałów (s. 93).

W rezultacie operacji „Bagration” Armia Czerwona znalazła się na obszarze działania Armii Krajowej. Richie ogólnie przedstawia tu operację „Burza”, uwagę skupiając przede wszystkim na przebiegu i skutkach operacji „Ostra Brama” 13 lipca, a następnie na losach 5 Dywizji Piechoty AK, która 23–27 lipca wzięła udział w zdobywaniu Lwowa. W jej ocenie aresztowanych zostało łącznie 12 tys. żołnierzy AK na Wileńszczyźnie, następnie ponad 5 tys. żołnierzy AK w rejonie Lwowa. Część z nich trafiła do łagrów, część została wcielona do Armii Czerwonej. Był to skutek dyrektywy Stalina z 14 VII 1944 r. nakazującej rozbrajanie wszystkich oddziałów polskiego podziemia niepodlegających operacyjnie Armii Czerwonej, przy czym, jak zastrzega Richie, dyrektywa ta odnosiła się do Litwy, zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy (s. 96). Autorka daje tu do zrozumienia, że dowództwo AK mogło się łudzić, że na ziemiach Polski centralnej relacje z Armią Czerwoną ułożą się inaczej niż na Kresach.

Innym skutkiem operacji „Bagration” i zaskakującej nawet samego Stalina skali zwycięstw był zamach na Hitlera 20 lipca<sup>43</sup>. Richie akcentuje dwa skutki tego wydarzenia, oba istotne dla Powstania Warszawskiego. Po pierwsze, jeszcze bardziej umocniła się pozycja Heinricha Himmlera; to do niego też należał nadzór nad realizacją rozkazu Hitlera zrównania Warszawy z ziemią i eksterminacji jej mieszkańców. Warto tu dodać i to, że 25 lipca Hitler określił w dekreście uprawnienia Josepha Goebbelsa jako „pełnomocnika Rzeszy do wprowadzenia wojny totalnej”, co w zamyśle miało nadać wojnie jeszcze bardziej bezwzględny charakter<sup>44</sup>. Po drugie, zamach na Hitlera zwiększył, zdaniem Richie, determinację Stalina, by doprowadzić do

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 31, 32.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 35, 36.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 99–146.

<sup>43</sup> Zob. także: T. Szarota, *Moralni zwycięzcy. Refleksje z okazji 60. rocznicy Powstania Warszawskiego i zamachu pułkownika Stauffenberga na Hitlera*, w: *Karuzela na Placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 438–444.

<sup>44</sup> N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera. 1937–1945*, wyd. III, Warszawa 2011, s. 442.

odpowiadającego mu układu politycznego przynajmniej w Europie Środkowej jeszcze przed ostateczną klęską III Rzeszy, tak aby ewentualne porozumienie aliantów zachodnich z następcami Hitlera nie pokrzyżowało jego planów. Zdaniem Richie właśnie to poczucie zagrożenia mogło sprawić, że następnego dnia po zamachu na Hitlera Armia Czerwona sforsowała Bug, zajęła Chełm, a 22 lipca wieczorem Radio Moskwa ogłosiło utworzenie PKWN (w rzeczywistości członkowie PKWN dotarli do Chełma nie wcześniej niż 27–28 lipca)<sup>45</sup> (s. 102). O intencjach Stalina może też świadczyć los 27 Wołyńskiej Dywizji AK, która została podstępnie rozformowana przez Sowietów 26 lipca; część żołnierzy rozstrzelano w Kąkolewnicy, na Zamku lubelskim, część umieszczono w obozie filtracyjnym w Skrobowie.

W rozdziale tym pojawia się też ważne pytanie o cele operacji „Bagration” wobec ziem polskich. Teza autorki *Warszawy 1944* brzmi następująco: rozkazy z końca lipca dla Konstantego Rokossowskiego świadczyły o tym, że początkowo Stalin zamierzał zająć Warszawę w sierpniu, przy czym planowano nie atak frontalny, wprost na Śródmieście, lecz manewr oskrzydający od północy i południa. Chodziło więc o zamknięcie Niemców w kotle i powtórzenie sukcesów z Mińska, Witebska, Mohylewa czy Brześcia (s. 106). Z tego punktu widzenia rachuby Komendy Głównej AK na to, że dojdzie do szturm na Śródmieście przez most Kierbedzia i most Poniatowskiego, były błędne. Również Niemcy pomylili się w ocenach, o czym poniekąd świadczy fakt, iż zaminowali mosty, a z miasta chcieli uczynić twierdzę (s. 106).

Pod koniec lipca 1944 r. sytuacja Niemców wydawała się beznadziejna. 29 i 30 lipca Armia Czerwona dotarła do Zielonki oraz Wołomina, następnie skierowała się na Radzymin. I właśnie wtedy nastąpił niespodziewany zwrot. Feldmarszałek Walther Model, dzięki ściągnięciu na front wschodni z całej Europy jedenastu dywizji pancernych i dwudziestu pięciu dywizji piechoty, wśród nich doborowych dywizji „Grossdeutschland”, „Totenkopf” czy „Hermann Göring”, rozpoczął w rejonie Wołomina kontratak, który okazał się chyba ostatnim znaczącym zwycięstwem III Rzeszy (s. 109). Miało ono i ten skutek, że panika, która wybuchła wśród Niemców w Warszawie 23 lipca — co zmyliło część dowództwa AK — 29 lipca została opanowana, a niemiecka administracja wznowiła pracę. Richie stawia tezę, że fakt, iż Sowietci nie znaleźli się na Pradze na przełomie lipca i sierpnia, wynikał z realnej sytuacji na froncie, a nie tylko z powodów politycznych. Te zaczną odgrywać kluczową rolę w drugiej połowie sierpnia, a zwłaszcza we wrześniu.

Dodajmy, że o wzroście ufności Niemców we własne siły może świadczyć i to, iż w dzienniku Goebbelsa wzmianka o wybuchu Powstania pojawiła się dopiero pod datą 3 sierpnia: „Nasze tamtejsze formacje próbują je stłumić i mają nadzieję, że im się uda”<sup>46</sup>. Jego niepokój o sytuację w Warszawie wzrósł następnego dnia po rozmowie z Arthurem Greiserem<sup>47</sup>. 5 sierpnia Goebbels zanotował, że „sytuacja w Warszawie ciągle jeszcze jest bardzo groźna”<sup>48</sup>. Zapisków w dzienniku Goebbelsa dotyczących Powstania Warszawskiego znajdziemy o wiele więcej; szczególnie interesujące wydają się jego komentarze na temat międzynarodowych reperkusji Powstania.

W kolejnych dwóch rozdziałach (trzecim i czwartym) *Ostpolitik* oraz *Konspiracja* autorka *Warszawy 1944* cofa się do początków okupacji, omawia specyfikę niemieckiej okupacji, pokazuje różnorakie przykłady konspiracji, zarówno wojskowej, jak i cywilnej. Te

<sup>45</sup> Zob. także: J. Goebbels, *Dzienniki*, t. III: 1943–1945, tłum. i oprac. E. C. Król, Warszawa 2014, s. 368, zapisek z 26 VII 1944 r.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 379, zapisek z 3 VIII 1944 r.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 381, zapisek z 3 VIII 1944 r.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 383, zapisek z 5 VIII 1944 r.



partie książki wydają się dość ogólnikowe, napisane raczej z myślą o czytelniku zachodnim. Również o życiu codziennym podczas okupacji Richie wspomina pobieżnie. Autorka mogła uważniej odnieść się do prac Tomasza Szaroty *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*<sup>49</sup>, *Karuzela na Placu Krasieńskich*<sup>50</sup>, *U progu Zagłady*<sup>51</sup> (o dwóch ostatnich pracach nie ma nawet wzmianki w bibliografii). Zabrakło odniesień również do innych uznanych autorów, jak Stanisław Salmonowicz<sup>52</sup> czy Włodzimierz Borodziej<sup>53</sup>.

Dochodzimy wreszcie do opisu nastrojów w Komendzie Głównej AK w lipcu 1944 r. (rozdział piąty *Początek powstania*). Podobnie jak większość badaczy za moment zwrotny Richie uznaje 21 lipca. Pod wpływem gen. Leopolda Okulickiego i gen. Tadeusza Pełczyńskiego gen. Bór-Komorowski zaczął skłaniać się do rewizji założeń z marca 1944 r., wyłączających Warszawę z operacji „Burza”, i ogłosił „stan czujności do powstania” (s. 173).

W książce nie znajdziemy jednak analizy motywacji poszczególnych osób tego dramatu, zwłaszcza gen. Okulickiego, obsadzanego przez krytyków Powstania w roli „schwarzcharakteru”<sup>54</sup>. Dość ogólnie Richie opisuje podział, jaki zarysował się w Komendzie Głównej w ostatniej dekadzie lipca na zwolenników powstańczego zrywu (Okulicki, Pełczyński, Rzepecki) oraz sceptyków (Bokszczanin, Pluta-Czachowski, Iranek-Osmecki). Wskazane byłoby tu jednak nakreślenie szerszego tła; pokazanie, jak rozkładały się opinie zarówno w kraju, jak i w polskim Londynie<sup>55</sup>. W ocenie Richie przeważał swoisty fatalizm, któremu najpełniej dał wyraz Jan Rzepecki: „Jeśli niekorzystnie byłoby rozpocząć powstanie zbyt wcześnie, to nieskończenie gorzej byłoby rozpocząć zbyt późno” (s. 176). Autorka *Warszawy 1944* wskazuje też na rosnące napięcie wśród mieszkańców miasta, do czego przyczyniły się również polskojęzyczne radiostacje sowieckie, wzywające do zrywu przeciwko Niemcom, najintensywniej 29 lipca, a więc w dniu, w którym trwała już kontrofensywa Modela (s. 144). Należałoby tu dodać — czego nie czyni Richie — że również 29 lipca w kilku punktach Warszawy pojawiły się na murach plakaty z odezwą sygnowaną przez gen. Juliana Skokowskiego, jakoby Armia Krajowa opuściła miasto, w związku z czym to on przejmuje dowództwo i wzywa do podjęcia walki z Niemcami pod szyldem Polskiej Armii Ludowej. Inna rzecz, że temu, co działo się w Warszawie pod koniec lipca, można by poświęcić osobną książkę.

Jak Richie ocenia decyzję o wybuchu Powstania? Raczej krytycznie, choć niejednoznacznie. Jej zdaniem Komenda Główna AK nie rozpoznała dostatecznie strategii sowieckiej, która od czasu Stalingradu polegała na okrążaniu miast bronionych przez Niemców, a nie uderzaniu frontalnym. Zastrzega jednak, że AK nie mogła w pełni ocenić sowieckich planów, bo nie miała kontaktu z Sowietami, gdyż ci sobie tego nie życzyli (s. 189). W rezultacie

<sup>49</sup> W bibliografii wspomniane jest wydanie trzecie. Tymczasem dostępne jest od kilku lat rozszerzone wydanie czwarte: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. IV, Warszawa 2010.

<sup>50</sup> Idem, *Karuzela na Placu Krasieńskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007.

<sup>51</sup> Idem, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno*, Warszawa 2000.

<sup>52</sup> St. Salmonowicz, *Powstanie warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, wyd. II, Toruń 1990; idem, *Ludwik Muzyczka 1900–1977 polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992.

<sup>53</sup> W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985; idem, *Der Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt am Main 2001 (angielska edycja — 2006).

<sup>54</sup> Przykładem skrajnie jednostronne ujęcie: P. Zychowicz, *Oblęd '44...*, s. 442–449. Zob. także: J. Matłachowski, *Kulisy genezy...*, s. 77, 103. W ujęciu Matłachowskiego gen. Okulicki okazuje się autorem spisku wymierzonego w gen. Bora-Komorowskiego. Wiele opinii Matłachowskiego powtarza wspomniany P. Zychowicz.

<sup>55</sup> Zob. np. T. Katelbach, *Rok złych wróżb (1943)*, Dziekanów Leśny 2005, s. 184.

przeważała idea gen. Okulickiego „wstrząśnięcia sumieniem świata”. To jednak skutkowało niedostatkiem myślenia w kategoriach wojskowych (s. 193). Richie przywołuje zarazem wypowiedź Jana Nowaka–Jeziorańskiego: nawet gdyby największy geniusz stanął na czele AK, „nie zdołałby znaleźć rozwiązania tej tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska w tym czasie” (s. 193).

Analiza przyczyn wybuchu Powstania jednak rozczarowuje. Opis podjęcia 31 lipca ostatecznej decyzji o rozpoczęciu Powstania jest właściwie powtórzeniem wspomnień Kazimierza Iranka–Osmeckiego<sup>56</sup>.

Tymczasem wątpliwości wciąż jest niemało. Nadal dyskusyjny pozostaje zakres wiedzy Niemców o przygotowaniach do Powstania<sup>57</sup>. Ich reakcje wydają się dość zagadkowe, nawet jeśli uznać, że wobec załamania całego frontu wschodniego mogli ignorować sytuację w Warszawie, zapewne zdając sobie też sprawę ze słabości uzbrojenia AK. Mimo zbojkotowania zarządzenia gubernatora Dystryktu Warszawskiego Ludwiga Fischera z 27 lipca, nakazującego stawienie się 100 tys. mieszkańców Warszawy do budowy umocnień, nie doszło do represji. Zdaniem niektórych historyków, w tym Richarda Lucasa, 30 lipca Heinrich Himmler miał zażądać zmobilizowania już 200 tys. robotników<sup>58</sup>. Jak zareagowałyby władze niemieckie, gdyby i tym razem nikt się nie stawiał?

Pytania można mnożyć. Jaka była korelacja między decyzją o wybuchu Powstania a początkiem wizyty Mikołajczyka w Moskwie 29 lipca<sup>59</sup>? Czy Powstanie miało zwiększyć szanse na udział Mikołajczyka i jego stronników w powojennym rządzie w Warszawie? Dlaczego gen. Kazimierz Sosnkowski został w znacznej mierze odcięty od informacji z kraju? Jaką rolę odegrał gen. Stanisław Tatar? Dlaczego specjalny wysłannik Naczelnego Wodza Jan Nowak–Jeziorański dotarł do gen. Bora–Komorowskiego dopiero 29 lipca? Osobna kwestia to wiedza Niemców o przygotowaniach do Powstania.

Zatrzymajmy się na chwilę przy jednym szczególe — łączności między Warszawą a Londynem. Z książki Richie nie dowiemy się prawie niczego na ten temat, a to przecież sprawa kluczowa. Widać tu deficyty bibliograficzne. Szczególnie razi nieobecność Zbigniewa Siemaszki, do którego ustaleń, pytań i hipotez powinien odnieść się każdy badacz zajmujący się Powstaniem Warszawskim. Wiele uwagi Siemaszko poświęcał również łączności. Dowodził, że w ostatniej dekadzie lipca do Naczelnego Wodza wyszły z Warszawy trzy ważne depesze: 1) 19 lipca o likwidacji oddziałów AK pod Wilnem; 2) 21 lipca o zarządzeniu „stanu czujności do powstania”; 3) 25 lipca o gotowości „w każdej chwili do walki o Warszawę”. Przyjrzyjmy się dla przykładu — w ślad za Siemaszką — jak Naczelnny Wódz zareagował na pierwszą z tych depesz i co się działo dalej. Depesza dotarła do Oddziału Specjalnego 21 lipca i nazajutrz, 22 lipca, została przekazana gen. Sosnkowskiemu we Włoszech, gdzie od 11 lipca przeprowadzał inspekcję. W odpowiedzi na tę depeszę 24 lipca gen. Sosnkowski wysłał spod Ankony trzy telegramy: pierwszy do gen. Kopańskiego w sprawie wysłania misji łącznikowej na tereny polskie opanowane przez Armię Czerwoną,

<sup>56</sup> K. Iranek–Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004.

<sup>57</sup> W zeznaniach złożonych prokuratorowi Sawickiemu w Norymberdze 28 I 1946 r. Ernst Rode, szef sztabu Bacha–Zelewskiego, podał, że niemiecki kontrwywiad „od dawna notyfikował przygotowania powstania, lecz ani Himmler, ani dowództwo sił zbrojnych nie brały tego pod uwagę serio”. Dodał też, że on sam wiedział „o tym w lipcu z tajnego wydawnictwa informacyjnego, które wydawał SS–Gruppenführer Koppe”. *Zburzenie Warszawy...*, s. 88.

<sup>58</sup> R. C. Lucas, *Zapomniany Holokaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, wstęp N. Davies, Poznań 2012, s. 319, 320.

<sup>59</sup> Do rozmów z J. Stalinem doszło 3 i 9 sierpnia.

drugi również do gen. Kopańskiego w sprawie wydania nowych dyrektyw dla Komendy Głównej AK i trzeci bezpośrednio do gen. Bora-Komorowskiego. W czteropunktowym telegramie do „Bora” gen. Sosnkowski napisał w punkcie 2.b.: „Na wypadek szybkich postępów okupacji sowieckiej i rozszerzenia się takowej na terytorium Kraju trzeba dążyć do zaoszczędzenia substancji biologicznej narodu w obliczu podwójnej groźby eksterminacji. Zasada samoobrony pozostaje w pełnej mocy”. Jak dowodzi Siemaszko, telegram ten dotarł do gen. Bora-Komorowskiego 28 lipca, ale w wersji zmienionej, bez zacytowanego wyżej punktu 2.b. (z wyjątkiem ostatniego zdania „Zasada samoobrony pozostaje w pełnej mocy”) oraz ze zmianą w punkcie 2.c., w którym zabrakło zdania, że Naczelny Wódz zaleca wycofanie „zagrożonych elementów Armii Krajowej, a przede wszystkim młodzieży na zachód i ku granicy słowacko-węgierskiej”<sup>60</sup>. Skąd te zmiany? Otóż od października 1943 r. obowiązywała procedura, zgodnie z którą dyrektywy wysyłane do Kraju należało uzgadniać między Naczelnym Wodzem, Radą Ministrów i Prezydentem. Depesza gen. Sosnkowskiego do „Bora” została poddana pod dyskusję 26 lipca, gen. Tatar wystąpił z wnioskiem o skreślenie cytowanego akapitu, poparł go gen. Kopański, a pod ich wpływem skreślenia zaaprobował prezydent Władysław Raczkiewicz. W rezultacie gen. Bór-Komorowski otrzymał depeszę od Naczelnego Wodza, która nie oddawała w pełni jego intencji<sup>61</sup>. Dlaczego tak się stało? Po wojnie gen. Kopański tłumaczył w swoich wspomnieniach, że uważał, iż depesze Naczelnego Wodza powinny zawierać konkretne rozkazy, a nie ogólne wskazówki. Siemaszko uważa, że skreślenia objęły przede wszystkim zwroty, które sugerowały przejście do głębszej konspiracji oraz wycofanie najbardziej zagrożonej konspiracyjnej młodzieży poza granice kraju, prawdopodobnie z myślą o spodziewanym konflikcie między Zachodem a Wschodem. Siemaszko stawia również hipotezę, że osobą wstrzymującą depesze do gen. Bora-Komorowskiego od Naczelnego Wodza, co skutkowało pomniejszeniem jego wpływu na Komendę Główną AK w końcu lipca, był gen. Tatar, wówczas zastępca szefa Sztabu ds. Krajowych, sprawujący też nadzór nad Oddziałem Specjalnym. Co kierowało gen. Tatem? Czy Siemaszko słusznie zarzuca mu nielojalność wobec gen. Sosnkowskiego? Dlaczego podejmowaniu decyzji o „walce o Warszawę” towarzyszyło tak wiele niejasności? O ile Richie z wielkim talentem opisuje losy warszawian ginących pod bombami, o tyle gubi się w niuansach politycznych; wyraźnie łatwiej jej przychodzi pisanie o skutkach niż o przyczynach.

Przejdźmy więc do najważniejszej części książki, którą tworzą trzy rozdziały (siódmy, ósmy, dziewiąty) zatytułowane: *Masakra na Woli*, *Los Ochoty*, *Zwały trupów*. Autorka wykazuje się tu podziwu godnym wyczuciem literackim. Udało się jej znakomicie połączyć szczegółową faktografię i relacje świadków (jak Wanda Lurie, Leon Manteuffel, Kazimierz Franaszek, Włodzimierz Starosolski). Czytelnik niemal fizycznie odczuwa atmosferę grozy.

Alexandra Richie stawia tezę, że „rzeź, do jakiej doszło na Woli 5 sierpnia 1944 roku, stanowi największą masakerę cywilów dokonaną na polu bitwy podczas II wojny światowej” (s. 260). Jej sprawcami byli funkcjonariusze i żołnierze Kampfgruppe Heinza Reinefahra (kompanie policyjne, brygada Dirlewangera, batalion azerbejdżański, dwa bataliony wschodniomuzułmańskie). Krok po kroku Richie pokazuje etapy zbrodni: wyrzucanie ludzi z mieszkań, zabijanie przed ich domami lub w miejscach zbiorowych egzekucji na terenie zajezdni tramwajowej przy Młynarskiej, przy wiadukcie kolejowym na wysokości Wolskiej 60, w fabryce Franaszka czy w oddziale Fabryki „Ursus” na ul. Wolskiej 122–124 (s. 273)<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> Z. S. Siemaszko, *Dziewięć spojrzeń...*, s. 115.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>62</sup> Już po wydaniu książki Richie ukazały się poruszające wspomnienia Anny D. Sławińskiej, odnalezione niedawno przez rodzinę, dotyczące jej służby jako pielęgniarki w szpitalu św. Stanisława na Woli.

Dokładniej kolejne fazy pogromu na Woli opisuje Piotr Gursztyn w swoim reportażu historycznym *Rzeź Woli*. Jego zdaniem kluczową rolę w zbrodni odegrały przede wszystkim sprowadzone przez Heinza Reinefährta jednostki policyjne, być może większą nawet niż osławiona brygada Dirlewangera. Jeśli uznać sugestie Gursztyna za trafne, mielibyśmy dodatkowo przyczynek do pytania postawionego przed laty przez Christophera Browninga<sup>63</sup> i Daniela Goldhagena<sup>64</sup> o udział również „zwyczajnych Niemców” w ludobójstwie.

Warto tu dodać, że niemal od początku różne ośrodki władzy w Niemczech odpowiedzialność za przebieg pacyfikacji próbowały przerzucić na „Kałmuków”, wpisujących się w propagandowy obraz bestii ze Wschodu. Świadczy o tym m.in. zapisek w dzienniku Goebbelsa z 18 sierpnia: „Polski ruch podziemny złożył wielką daninę krwi i tymczasem można go spisać na straty. To przede wszystkim Kałmucy, których użyliśmy, siali ogromne spustoszenia, dopuszczając się bestialstwa i gwałtów na kobietach. Natomiast niemieccy żołnierze i funkcjonariusze policji zachowywali się nadzwyczaj poprawnie”<sup>65</sup>. Ostatnie zdanie tego zapisku jest zarazem próbką propagandowej manipulacji. Z kolei Bach-Zelewski sugerował podczas procesu w Norymberdze, że zbrodni na Woli dokonywali „własowcy”, których utożsamiał z „kozakami”<sup>66</sup>. Mijał się z prawdą. Faktem jest, że część żołnierzy Pułku Szturmowego RONA została po Powstaniu włączona do Sił Zbrojnych Komitetu Wyzwolenia Narodów Rosji, utworzonych jednak dopiero pod koniec 1944 r.<sup>67</sup> Jednak formowana wcześniej przez gen. Andrieja Własowa Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (ROA) na skutek sprzeciwu Hitlera nie wyszła poza stadium organizacyjne<sup>68</sup>.

Jednostki cudzoziemskie użyte przez Niemców do tłumienia Powstania mogły liczyć łącznie ok. 10 tys. ludzi. Można zarzucić księżce Richie, że nie wyodrębniła tego zagadnienia, co pozwoliłoby też zweryfikować wiele stereotypów, jak np. udział „własowców”. Zbierając ustalenia z różnych opracowań i relacji, na liście jednostek cudzoziemskich można by umieścić następujące oddziały: wydzielony 2 VIII 1944 r. z Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Ludowej (RONA) Bronisława Kamińskiego Pułk Szturmowy RONA (potocznie nazywany „brygadą Kamińskiego”, pod dowództwem Iwana Frołowa, będącego dotąd oficerem operacyjnym sztabu brygady w stopniu Waffen-Sturmbannführer der SS), 13 Białoruski Batalion Specjalny SS (wykorzystany m.in. do ochrony urzędów SS w Alejach Szucha, Ujazdowskich i Róż oraz przy ulicach Koszykowej i Wielkiej), 34 Pułk Strzelecki z udziałem Ukraińców (dowodzony przez Oberstleutnanta Franza Wichmanna), 209 Kozacki Batalion Schutzmannschaft (sformowany w Warszawie jeszcze przed wybuchem Powstania), 3 Pułk Kozacki (złożony z uciekinierów z Przedkaukazja; do Polski dotarł przez Białoruś, do tłumienia Powstania został skierowany na rozkaz Bacha-Zelewskiego), 572 Batalion Kozacki (sformowany jesienią 1942 r. nad Donem), 57 i 69 kozackie Dywizjony Kawalerii oraz 580 Dywizjon Kawalerii (wykorzystane do odciążenia dróg z Puszczy Kampinoskiej na Żoliborz), azerski Batalion I/111 (dowodzony przez kpt. Wernera Scharrenberga, w składzie brygady Dirlewangera), II Batalion kaukaski „Bergmann” (dowodzony przez kpt. Huberta Martelsmanna, w skła-

---

(Nawiasem mówiąc, Sławińska była narzeczoną słynnego Stanisława Jastera „Hela”). A. D. Sławińska, *Przeżyłam to. Wola 1944*, Warszawa 2015.

<sup>63</sup> Ch. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2010.

<sup>64</sup> D. J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 1999.

<sup>65</sup> J. Goebbels, op. cit., s. 387, zapisek z 18 VIII 1944 r.

<sup>66</sup> „Na początku byli podporządkowani Własowowi. Zwano ich kozakami dlatego, że zostali bezpośrednio podporządkowani dowództwu armii”. *Zburzenie Warszawy...*, s. 31.

<sup>67</sup> Szerzej: J. W. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005.

<sup>68</sup> J. Thorwald, *Iluzja. Żołnierze radziecy w armii Hitlera*, Warszawa 2010, s. 279, 292–297, 302, 304.

dzie grup operacyjnych Heinza Reinefahrta i Maxa Recka), 1 Wschodniomuzułmański Pułk Waffen SS (dowodzony przez SS-Obersturmbannführera Gulama Alimowa, w składzie brygady Dirlewangera, wykorzystany w walkach na Woli i Starówce), 31 Schutzmannschafts-Bataillon der SD (wcześniej jako „Legion Wołyński”, złożony z ok. 400 Ukraińców, dowodzony przez płk. Petra Diaczenkę, użyty do walk na Czerniakowie). Nie ma pewności, czy jest to dokładne zestawienie. Orientację utrudnia fakt, że zmianie ulegało zwierzchnictwo operacyjne, Himmler zaś dążył do tego, by np. kozackie jednostki kawaleryjskie spod dowództwa OKH przenieść pod dowództwo Waffen SS. Od książki aspirującej do roli syntezy można by oczekiwać uporządkowania tego rodzaju danych, tym bardziej że mowa tu o kwestiach szczególnie drażliwych.

Richie najwięcej uwagi poświęca brygadzie Dirlewangera. Tu znów można by dodać, że tuż przed wybuchem Powstania brygada Dirlewangera została zasilona więźniami obozu koncentracyjnego pod Gdańskiem, przy czym częściowo byli to skazani za morderstwa i gwałty, częściowo zaś — za takie wykroczenia, jak uchylanie się od pracy czy udział w nielegalnych organizacjach. Ich winy miały pójść w niepamięć pod warunkiem dokonania na polu walki czynów zasługujących na Krzyż Rycerski II klasy. Zbrodnie dirlewangerowców Richie rekonstruuje m.in. na podstawie relacji Matthiаса Schenka, niemieckojęzycznego Belga, który został wysłany na front wschodni i znalazł się w lipcu 1944 r. w Warszawie (s. 288). Wiele informacji autorka zaczerpnęła też ze wstrząsających wspomnień Tadeusza Klimaszewskiego<sup>69</sup> (np. s. 292).

Richie konkluduje, że na Woli zamordowano ok. 30–40 tys. osób, z czego większość w ciągu dwóch dni, 5 i 6 sierpnia (s. 310). Istnieją też szacunki mówiące o 60 tys. ofiar<sup>70</sup>. Dokładnej ich liczby nie sposób ustalić, gdyż zwłoki zostały później spalone na stosach i pogrzebane w zbiorowych mogiłach. Ubocznym skutkiem rzezi Woli było to, że Kampfgruppe Reinefahrts nie wykonała zadania dotarcia do mostu Kierbedzia w ciągu czterdziestu ośmiu godzin; posunęła się jedynie o czterysta metrów (s. 304).

Równolegle rozpełtał się pogrom Ochoty, dokonywany przez liczącą ok. 1700 ludzi brygadę Kamińskiego. Jak zaznacza Richie, inaczej niż na Woli zdecydowanie przeważali tu Rosjanie, choć i oni otrzymali wsparcie ok. czterystu policjantów (s. 311, 322). Przypomnijmy, że mieli za zadanie przejąć kontrolę nad Alejami Jerozolimskimi i dotrzeć do mostu Poniatowskiego w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Cel nie został osiągnięty. Jak pisze Richie, „ludzie Kamińskiego byli zdemoralizowani, pozbawieni własności i bezdomni”, „byli przekonani, że zostali sprowadzeni do Warszawy nie po to, by walczyć, ale by odebrać pewnego rodzaju nagrodę za okres, gdy bili się dla Niemiec na Wschodzie”. Autorka zwraca też uwagę, że większość z tych ludzi po raz pierwszy widziała duże miasto. Co więcej, Ochota, inaczej niż Wola, była dzielnicą dość zamożną, z dużą liczbą bogato wyposażonych mieszkań i willi, zwłaszcza na koloniach Staszica i Lubeckiego, co tym bardziej pobudzało do grabieży (s. 323). Inaczej niż podwładni Reinefahrta na Woli, ludzie Kamińskiego zajęli się głównie rabowaniem oraz gwałceniem kobiet. Wyrzucanych z mieszkań ludzi przeganiano na zamieniony w prowizoryczny obóz Zieleniak. Masakra przypominająca „rzeź Woli” miała miejsce w Instytucie Radowym przy Wawelskiej 15, gdzie zamordowano co najmniej sto siedemdziesiąt osób (s. 329). W obszernym, liczącym kilkanaście stron podrozdziale Richie opisuje to, co działo się na Zieleniaku. To jeszcze jeden wstrząsający, napisany z podziwu godnym wycuciem fragment książki (np. s. 336).

<sup>69</sup> T. Klimaszewski, *Verbrennungskommando Warschau*, Warszawa 1984.

<sup>70</sup> P. Gursztyn, *Rzeź Woli...*, s. 12.

Zmiana niemieckiej taktyki nastąpiła po przybyciu do Warszawy Bacha–Zelewskiego. W interesujący sposób Richie analizuje jego motywacje. Pewne znaczenie miała awersja (odwzajemniana) do Heinza Reinefährta, którego pozycję Bach chciał osłabić (s. 345). Ważniejsze jednak, zdaniem Richie, były rachuby na przyszłość. Jak wynika z jego listów do żony pisanych w tym czasie, Bach nie miał już złudzeń, że wojna jest przegrana. Prawdopodobnie zakładał, że z czasem dojdzie do rozłamu między aliantami, a Niemcy, w tym ludzie tacy jak on, okażą się niezbędni jako znawcy Wschodu. Stąd troska o wizerunek rycerskiego oficera i humanitarysty<sup>71</sup>. Ujrzawszy stopy trupów na ulicach Woli, Bach zapewne się przestraszył, że w razie zajęcia Warszawy przez Sowieców ekipy filmowe uchwycą makabryczne sceny, które staną się aktem oskarżenia (s. 347). Jak zauważa Richie, nie bez znaczenia były też ograniczenia technologiczne. Bach jako specjalista od ludobójstwa zdawał sobie sprawę, jak ogromnym problemem jest pozbycie się tysięcy zwłok. Richie przypomina tu tzw. akcję 1005 prowadzoną pod kierunkiem Paula Blobela<sup>72</sup> (s. 377). W Warszawie również sformowano Verbrennungskommando, złożone z pięćdziesięciu polskich jeńców, nadzorowanych przez SS. Zdaniem Richie inicjatywa utworzenia komanda wyszła bezpośrednio od Himmlera, który konsultował się z Ludwigiem Hahnem<sup>73</sup> i Alfredem Spilkerem<sup>74</sup> (s. 379). Zastosowano technologię znaną z Trebłinki oraz masowych grobów na Wschodzie. Układano zwłoki na ruszcie, przekładano drewnem, polewano ropą i podpalano. Wiemy o tym z relacji Tadeusza Klimaszewskiego, któremu niemal cudem udało się ocalić<sup>75</sup>.

W ocenie Richie Powstanie Warszawskie wyznacza paradoksalnie punkt zwrotny w życiu Heinricha Himmlera<sup>76</sup>. Słabła w nim wiara w pomyślny dla Niemiec wynik wojny<sup>77</sup>. Jak zauważa autorka, Himmler zaczął obawiać się rewolty milionowych rzesz robotników przymusowych w Niemczech, w tym przecież tysięcy Polaków. Poza tym na tym etapie wojny Niemcom potrzebni byli bardziej żywi niż umarli. Obóz przejściowy w Pruszkowie (Dulag 121) utworzono 6 sierpnia również po to, by pozyskać kolejne tysiące przymusowych robotników. Richie zwraca też uwagę na raczej mało znany fakt: następnego dnia po kapitulacji Powstania Niemcy rozproszli wśród polskich robotników przymusowych na terenie Rzeszy magazyn „Signal”<sup>78</sup>, oskarżający Sowieców o podwójną zdradę — najpierw

<sup>71</sup> „Uważałem, że moją misją jest łagodzenie zła zarówno w górze, jak i na dole. Uznawałem to za moją prawdziwą misję. W jakim stopniu udało mi się dopiąć tego celu, pozostawiam sądowi historii” — podkreślał z patosem Bach w zeznaniach złożonych w Norymberdze przed prokuratorem J. Sawickim. *Zburzenie Warszawy...*, s. 77.

<sup>72</sup> Szerzej: P. Montague, *Chelmino. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wołowiec 2014, s. 186, 187, 345.

<sup>73</sup> W czasie Powstania L. Hahn jako komendant SD i Policji Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski wspólnie z P. Geiblem, dowódcą SS i Policji na Dystrykt Warszawski, kierował obroną tzw. dzielnicy policyjnej. Pod ich nadzorem dokonano masowych egzekucji ludności cywilnej m.in. w ruinach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych przy Al. Ujazdowskich oraz w Ogródku Jordanowskim przy ul. Bagatela. Zginęło tam od 5 do 10 tys. osób.

<sup>74</sup> Podczas Powstania SS–Hauptsturmführer A. Spilker kierował tzw. Sonderkommando „Spilker”, odpowiedzialnym po 8 sierpnia m.in. za nadzór nad wypędzonymi mieszkańcami Woli. Szacuje się, że w sierpniu jednostka Spilkera zamordowała ok. 5 tys. osób.

<sup>75</sup> Zob. np. T. Klimaszewski, *Verbrennungskommando...*, s. 52–55.

<sup>76</sup> O meandrach polityki niemieckiej wobec okupowanej Polski w tym czasie: P. Zychowicz, *Opcja niemiecka. Czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z III Rzeszą*, Poznań 2014, s. 297–361.

<sup>77</sup> Zob. także: P. Longeric, *Himmler. Buchalter śmierci*, Warszawa 2014, s. 856–858.

<sup>78</sup> „Signal” — magazyn wzorowany na amerykańskim „Life”, wydawany przez Deutscher Verlag w piętnastu językach (w tym polskim), propagujący dokonania narodowego socjalizmu, a zwłaszcza niemieckiej armii. Polskie edycje magazynu są obecnie trudno dostępne, zob.: [www.signalmagazine.com](http://www.signalmagazine.com)

nakłanianie do powstańczego zrywu, potem nieudzielenie pomocy (s. 552), co stanowiło, dodajmy, poniekąd powtórzenie kampanii propagandowej przeprowadzonej przez Niemców w Warszawie pod koniec października 1939 r., wówczas wymierzonej w Anglię (słynny plakat „Anglio! Twoje dzieło!”)<sup>79</sup>.

Tymi czynnikami można tłumaczyć pozostawienie przez Himmlera Bachowi znacznej swobody w doborze środków w tłumieniu Powstania. Ubocznym skutkiem zmiany taktyki okazało się odsunięcie 28 sierpnia Bronisława Kamińskiego, który psuł wizerunek „humanitarnych” Niemców, a co gorsza, okazał się całkowicie nieefektywny pod względem wojskowym. Richie podważa hipotezę, jakoby Kamiński został zlikwidowany z inspiracji gen. Andrieja Własowa. Jej zdaniem przesądziła tu jego niesubordynacja<sup>80</sup>. Pułk Szturmowy RONA wycofany został w okolice Truskawia, gdzie w nocy z 2 na 3 września zaatakował go i zdzięsił oddział AK „Doliniacy”, dowodzony przez por. Adolfa Pilcha „Dolinę” (s. 359)<sup>81</sup>.

Rozdział dziesiąty *Batalia Hitlera przeciwko Starówce* pod względem literackim udało się autorce *Warszawy 1944* chyba jeszcze bardziej niż trzy poprzednie. Znakomicie został uchwycony dramat obłączonych. Richie mistrzowsko prowadzi narrację na różnych poziomach zjawisk. Opisuje tu zarówno dowódców AK, na czele ze szczególnie cenionymi przez autorkę Janem Mazurkiewiczem i Karolem Ziemińskim, jak i przerażonych cywilów kryjących się w przywalanych gruzami piwnicach.

Richie wspomina tu również o formacjach wojskowych spoza AK, jak liczący kilkudziesięciu żołnierzy dowodzony przez Edwina Rozłubirskiego Batalion im. Czwartaków (s. 447).

Cezurą, co nie zaskakuje, jest 13 sierpnia. W opisie tych pierwszych niespełna dwóch tygodni Richie skupia uwagę na fenomenie odradzania się państwa polskiego. W błyskawicznym tempie powstały służby aprowizacyjne i medyczne, uformowały się drużyny przeciwpożarowe, zawiązały się komitety domowe, zaczęto wydawać broszurki poradnikowe (s. 406). Niezwykle pięknie Richie ukazuje bohaterstwo sanitariuszek (np. s. 367). Opisowi odradzania się polskiej państwowości, odtwarzania się społeczeństwa należałoby jednak poświęcić osobny rozdział, z uwzględnieniem wszystkich dzielnic kontrolowanych przez powstańców. Inaczej obraz Powstania Warszawskiego ulega wykrzywieniu.

W przypadku Starówki ten duch współdziałania, jak pisze Richie, zachwiał się 12 sierpnia, gdy rozpoczęło się zmasowane natarcie Niemców, a przygasał dnia następnego, kiedy doszło do eksplozji nieopatrznie wprowadzonego na teren Starego Miasta Borgwarda (Richie przychyliła się do oceny, że zginęło ok. trzystu osób) (s. 423, 424). Po 13 sierpnia Stare Miasto zostało poddane systematycznej anihilacji przy użyciu wszelkich możliwych broni. Dość powiedzieć, że na obszar niespełna 2 km<sup>2</sup> w ciągu dwóch tygodni spadło ponad 3500 ton pocisków artyleryjskich, a przecież do tego należałoby doliczyć bomby lotnicze, pociski rakietowe Nebelwerfer, pociski wystrzeliwane z kanonierki na Wiśle, pociski moździerzowe, nie wspominając o broni maszynowej i miotaczach ognia (s. 458). Po 20 sierpnia wszyscy mieszkańcy Starego Miasta nie opuszczali już piwnic, które zamieniały się nierzadko w zbiorowe mogiły (s. 442). Niemieckie propozycje kapitulacji odrzucano w obawie przed powtórzeniem rzezi Woli.

<sup>79</sup> Szerzej: T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, s. 153.

<sup>80</sup> Zob. także: *Zburzenie Warszawy...*, s. 44.

<sup>81</sup> A. Pilch szacował, na podstawie przekazanych mu zaraz po bitwie informacji, że zginęło ok. dwustu pięćdziesięciu „własowców”, jak mylnie określał Pułk Szturmowy RONA. Straty własne wyniosły siedmiu poległych. Szacunki Pilcha mogły być zawyżone. Z innych źródeł wynika, że zginęło dziewięćdziesięciu jeden żołnierzy RONA i Niemców (A. Pilch, *Partyzanci trzech puszczy*, wstęp K. Krajewski, Warszawa 2013, s. 230).

Bardzo ciekawym wątkiem książki jest pokazanie wpływu oblężenia na zmiany obyczajowe. Richie przywołuje m.in. relację Grażyny Dąbrowskiej, która tak wspominała: „Wszyscy jednakowo siedzieli w piwnicach, pozbawieni wszystkiego oprócz tego, co przynieśli w worku na plecach. Szybko nawiązywały się znajomości i przyjaźnie, często dzielono się skąpymi zapasami, *bo nie wiadomo, czy do jutra dożyjemy*, pilnowano dzieci, gdy trzeba było wyruszyć na poszukiwanie żywności czy po wodę”. Jak pisze dalej Richie, tradycyjne zasady dotyczące prywatności straciły na znaczeniu. Wykopywano wspólne latryny, a ludzie korzystali z nich wspólnie, na widoku publicznym (s. 432). Motyw ten znajdziemy również w *Pamiętniku z Powstania Warszawskiego* Białoszewskiego, co może należałoby odnotować w przypisie.

Ciekawe byłoby zbadanie, jakie społeczeństwo ujawniało się latem 1944 r., a co za tym idzie, jaka mogłaby być Polska, gdyby Powstanie się powiodło. Wydaje się, że republikańska i solidarna, choć można też dostrzec postawy znamionujące raczej anomie społeczną (jak np. pojedyncze przypadki handlu wodą na Zieleniaku). Nawiasem mówiąc, nasuwa się pytanie, czy w opanowanych przez AK dzielnicach miała miejsce pospolita przestępczość. Albo raczej: czy wystąpiłaby i na jaką skalę, gdyby nie permanentne zagrożenie stwarzane przez Niemców?<sup>82</sup>

W rozdział dziesiątym wpleciona została też historia Żydów, o których wcześniej Richie wspominała w kontekście zdobycia przez batalion „Zośka” Gęsiówki, gdzie uwolniono ich 348. Znaczna ich część szukała potem schronienia na Starym Mieście. Richie przytacza m.in. wspomnienia Icchaka Cukiermana „Antka” pt. *Nadmiar pamięci*<sup>83</sup>. Autorka *Warszawy 1944* wskazuje też na ciemniejsze strony Powstania i w ślad za ustaleniami Gunnara Paulssohna (*Utajone miasto*) przypomina o mordzie w celach rabunkowych dokonany przez podkomendnych kpt. Waclawa Stykowskiego „Hala” na ul. Prostej<sup>84</sup>. Na przykładzie Stykowskiego i ich jego żołnierzy Richie pokazuje też, jak niekiedy bohaterstwo łączyło się z gangsterstwem. Niemniej jej książka świadczy o tym, że antysemityzm z pewnością nie był dominantą w postawach żołnierzy AK. Nieliczne w sumie przypadki agresji wobec Żydów badała żandarmeria AK (s. 404).

Osobna kwestia to narastanie napięcia między cywilami a AK, którego kulminacja nastąpiła pod koniec sierpnia, gdy doszło do konfliktów wokół wjazdów do kanałów (s. 453). Rozdział kończy się aktem oskarżenia pod adresem dowództwa AK, szczególnie Antoniego Chruściela „Montera”, o pozostawienie na pastwę losu, po ewakuacji oddziałów AK kanałami do Śródmieścia (31 sierpnia–2 września), ok. 35 tys. cywilów ukrytych w piwnicach oraz ok. 5 tys. rannych cywilów i 2 tys. żołnierzy w prowizorycznych szpitalach. Ludność zdolna do wymarszu została skierowana do tymczasowego obozu przejściowego przy kościele św. Wojciecha na Woli. Rannych poważnie zabijano, w czym ponownie wyróżniła się brygada Dirlewangera (s. 465, 468–470). Łącznie na Starym Mieście zginęło — w większości między 13 a 31 sierpnia — ok. 30 tys. osób (s. 476).

Przedostatni, jedenasty rozdział *Alianci, Hitler i bitwa o Czerniaków* ponownie ukazuje Powstanie Warszawskie w szerszym kontekście międzynarodowym. Zaczyna się od opisu walk na przedpolu Warszawy, które 29 sierpnia przyniosły odwrócenie sytuacji sprzed miesiąca. Na ogół przyjmuje się, zwłaszcza w publicystyce, że Stalin celowo wstrzymał

<sup>82</sup> Zob. także: K. Sztanc, *Życie społeczne powstańczej Warszawy*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1975, nr 1–4, s. 362–369. Autor omawia m.in. tom *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, red. Cz. Majdajczyk, Warszawa 1974.

<sup>83</sup> I. Cukierman, *Nadmiar pamięci. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 2000.

<sup>84</sup> G. Paulsson, *Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007, s. 266.



Armię Czerwoną na przedpolu Warszawy. Richie nieco komplikuje tę diagnozę. Podkreśla, że 8 sierpnia Stawka rzeczywiście zdecydowała o wycofaniu Armii Czerwonej spod Warszawy, i to zapewne wskutek osobistego polecenia Stalina. Zwraca jednak uwagę, że niemal przez cały sierpień toczyły się ciężkie walki o Ossów, Radzymin, Wołomin, Tłuszcz czy Stanisławów, a miejscowości te przechodziły z rąk do rąk. Szala przechyliła się na stronę Sowietów na przełomie sierpnia i września, przy czym decyzja o rozpoczęciu ataku na Pragę 10 września miała wymiar zarówno wojskowy, jak i polityczny. Zajęcie całej prawobrzeżnej Warszawy nastąpiło cztery dni później. 13 września wycofujący się na lewy brzeg Wisły Niemcy wysadzili mosty (s. 508). Wśród zdobyczy sowieckich znalazły się ponemieckie koszary w Rembertowie, w których niebawem utworzono Obóz Specjalny nr 10. Trafiali tu m.in. podejrzani o członkostwo w AK (s. 509).

Richie wnikliwie analizuje decyzje Stalina. Zastanawia się, jak interpretować próby utworzenia 16 września przyczółka na Czerniakowie przy użyciu 3 Dywizji Piechoty I Armii WP. Przychyła się do poglądu tych historyków, którzy uważają, że decyzja o desancie, a także zgoda na utworzenie mostu powietrznego nad Warszawą (amerykańska operacja „Frantic” 18 września) spowodować miały podtrzymanie Powstania, zerwanie przez KG AK podjętych wówczas sondazy kapitulacyjnych, przedłużenie walk, a co za tym idzie — dobiecie Warszawy rękami niemieckimi (s. 541). Celom tym służyły również ograniczone akcje lotnicze Sowietów przeciwko Luftwaffe oraz zrzuty zaopatrzenia, zresztą wątpliwej jakości (s. 517).

Co ciekawe, w dzienniku Josepha Goebbelsa już pod datą 16 sierpnia można znaleźć następującą konstatację: „Stalin w najtańszy sposób skatynizował polską arystokrację i obóz narodowo-polski. I taki był chyba cel tego przedsięwzięcia”<sup>85</sup>. Użycie przez Goebbelsa czasownika „skatynizować” to szczególne świadectwo jego błyskotliwości i perfidnego cynizmu zarazem.

Rozdział dwunasty zatytułowany *Końcowa rozgrywka* przedstawia ostatnie walki powstańczej Warszawy, upadek Czerniakowa, a następnie Mokotowa, rozpoczęcie 28 września negocjacji, które zakończyły się 2 października o dwudziestej dwadzieścia podpisaniem układu kapitulacyjnego (s. 582). Rozczarowuje tu jednak dość ogólnikowe omówienie walk na Żoliborzu, którym autorka poświęca jedynie cztery strony (s. 561–565).

Na koniec Alexandra Richie dokonuje bilansu. 1 IX 1939 r. Warszawa liczyła 1,3 mln mieszkańców. W lipcu 1944 r. po zachodniej stronie miasta zamieszkiwało 720 tys. osób, po wschodniej — 200 tys. Do października 1944 r. śmierć poniosło ok. 150 tys. cywilów (z czego ok. 60 tys. zamordowanych w masowych egzekucjach) oraz 18 tys. żołnierzy AK. Z Warszawy wysiedlono łącznie 520 tys. osób, spośród których 60 tys. trafiło do obozów koncentracyjnych, 90 tys. do obozów pracy przymusowej w Rzeszy, 18 tys. do obozów jenieckich (s. 649).

Blżej nieokreślona liczba ukryła się w gruzach Warszawy. Richie sugeruje, że „robinsonów” mogło być nawet kilkanaście tysięcy, co wydaje się nieprawdopodobne (s. 639).

Niszczenie i plądrowanie Warszawy już po upadku Powstania przebiegało w dwóch fazach. Pierwsza to akcja o kryptonimie ARLZ — Auflockerung, Räumung, Ladung und Zerstörung — czyli rozproszenie, oczyszczenie, załadowanie, zniszczenie. Dość powiedzieć, że do połowy października wywieziono z Warszawy 23 300 wagonów łupów, w tym wiele unikatowych dzieł sztuki (s. 624).

Druga faza — od połowy października — to wyburzenie tego, co przetrwało Powstanie. Richie wylicza, że do stycznia 1945 r. całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu uległo

<sup>85</sup> J. Goebbels, op. cit., s. 386, zapisek z 16 VIII 1944 r.

łącznie 24 724 budynków (85 proc. zabudowy lewobrzeżnej Warszawy). Przy tym Richie szacuje, że ok. 30 proc. wyburzeń miało miejsce już po kapitulacji miasta. Obrócono w ruiny 923 budynki o wartości historycznej, 25 kościołów i synagog, 14 bibliotek, 81 szkół podstawowych, 64 licea, Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Warszawską, niezliczone pomniki. Wyliczenie to prowadzi autorkę *Warszawy 1944* do wniosku, że „zburzenie Warszawy nie miało precedensu nawet w burzliwej i okrutnej historii II wojny światowej. Właśnie wtedy jedyny raz Hitlerowi faktycznie udało się wprowadzić w życie rozkaz zrównania całego miasta z ziemią” (s. 625, 626). Richie zauważa przy tym, że niszczenie zabytków i dóbr kultury było niezgodne z ustaleniami umowy kapitulacyjnej, według której Polacy mieli prawo ocalić dziedzictwo kulturalne i inne kosztowności (s. 626).

Książka Alexandry Richie jest krytyczna wobec Powstania, ale stanowi zarazem przestrożę przed jednoznacznością ocen — tych o wydźwięku hagiograficznym, choć w większym stopniu tych, których autorzy z wygodnej perspektywy kilkudziesięciu lat ferują potępiające wyroki.

Czy *Warszawa 1944* wyczerpuje temat? Zapewne nie. Chyba nigdy nie zostanie napisana ostateczna synteza Powstania Warszawskiego. To jedno z najważniejszych wydarzeń w polskiej historii. Swoiste lustro dla każdego kolejnego polskiego pokolenia. Kim jesteśmy jako naród? Czy nasza historia ma sens? Czym są nasze wartości? Każde pokolenie mierzy się z tymi pytaniami zarówno na polu naukowym, jak i w publicystyce, niekiedy dopasowując interpretacje Powstania do bieżących sporów politycznych. Gdyby jednak spór o Powstanie wygasł, znaczyłoby to, że zbliża się koniec historii. Przynajmniej polskiej.

\* \* \*